

i inni udziałni panowie, z wielkimi dworami zjeżdżać się poczęli.

„Było całe miasteczko napelnione, cała góra Rożan-cowa pospółstwem okryta i pola zastąpione. Pod wioską Nakwaszą stanęły obozem cztery chorągwie husarskie, ośm pancernych, regiment dragonii, regiment infanteryi, chorągiew węgierskiej piechoty, chorągiew grenadyerów j. o. księcia Wisznio-wieckiego, kanclerza litewskiego, i 56 armat, oprócz klasztornych. Nadeszły potem z wielką apparencyą kompanie ze stołecznego miasta Lwowa, z Kamieńca podolskiego, Lachowic, Konstantynowa, Zbara-ża, Dubna, Tarnopola i innych, wota Najśw. Pannie ofiarując. Były witane od zakonników perorami, od wojska huczną dział rezonancyą, od kapeli melodyą.

„W wigilią koronacyi, zwyczajem polskiej swady, witał j. w. Cettner j. w. koronatora Bogusława Rupniewskiego, biskupa łuckiego, któren odebrawszy od niego korony, odprawił wjazd solenny na górę takim porządkiem: najpierwej szły karety poszóstne wzdłuż wojska od wsi Nakwaszy aż do bram tryumfalnych, przez pół mili rozłożonego. Jechało niemało senatorów, panów świeckich i prałatów duchownych. Osobliwie jegomość ksiądz Wyhowski, biskup greckiego wyznania łucki, jegomość ksiądz Ożga, biskup kijowski, jegomość ksiądz Stanisław Hozyusz, biskup kamieniecki. Za nimi j. w. koronator, w assistencyi chorągwi rycerstwa polskiego, różnych kompanij i bractw różnych, a j. w. fundator, na koniu drogo przybranym, z dworem swoim.

„Wyszedszy naprzeciwko, zakonnicy wprowadzili j. w. koronatora, przy burzącym z dział uderzeniu, przy muzyce, pod kolumnę niemałym sumptem j. w. Stanisława Leduchowskiego, wojewody wołyńskiego, wystawioną, gdzie korony na pięknie adornowanym tronie lokowano. Przywitany tam należytą perorą i

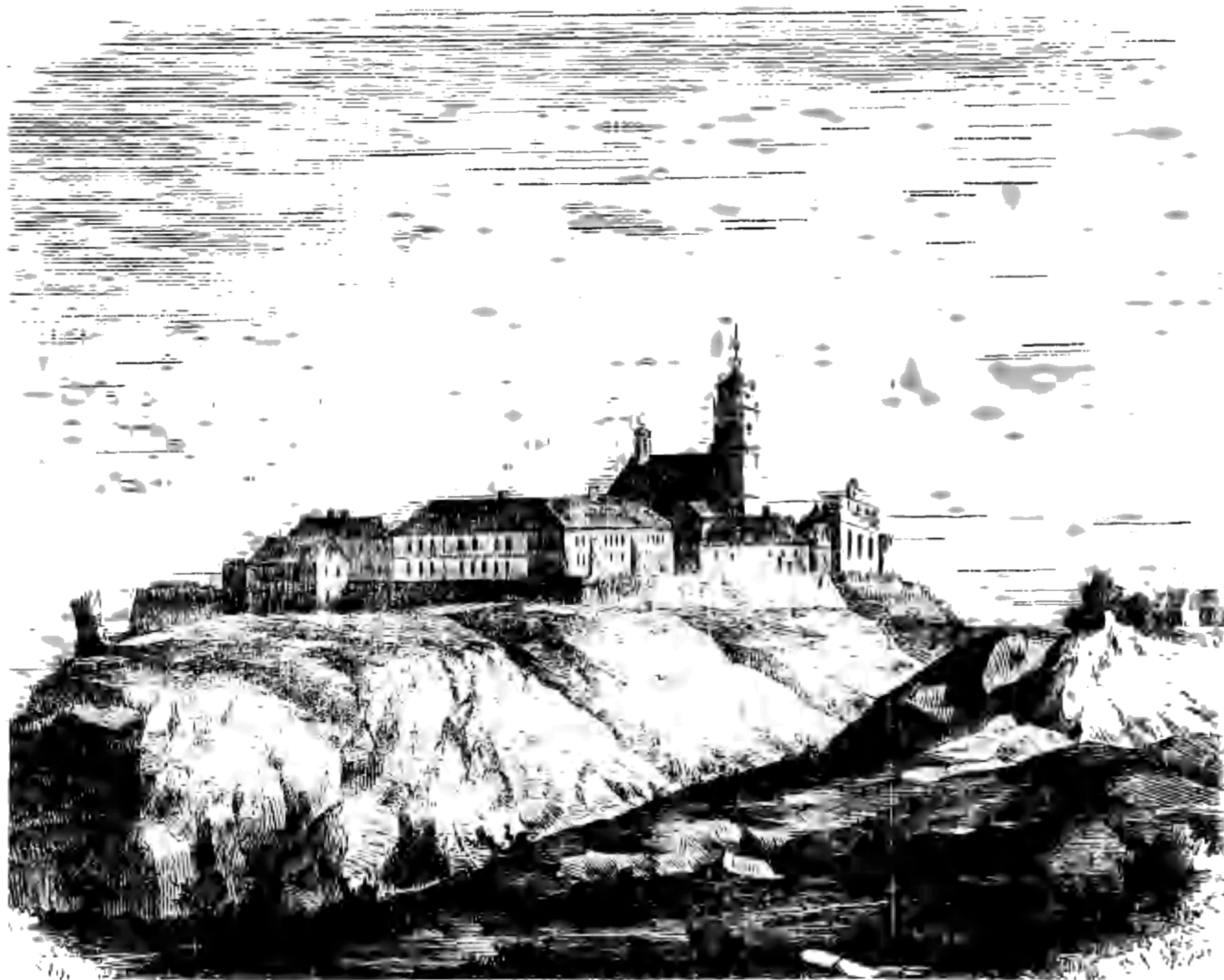
godniową oktawę, przy takimże applauzie i assistencyi, odprawiało się nabożeństwo, odprawiały się teologiczne dysputy. Jeden dzień nie folgował drugiemu w apparencyi światła, fajerwerków, ognia z armat i ręcznej strzelby.

„Ostatniego dnia przybyły z bogatą apparencyą kompanie z Żółkwi, Wiszniowca, Krzemienca, Brodów i innych. Po zakonkludowanych ostatnich nieszporych, po processyi, j. w. koronator zaczął hymn: *Te Deum laudamus*, po którym dał ludowi swoje pasterskie błogosławieństwo, i cały akt zakończył. Podczas tej uroczystości rozdano między pobożnych 108,880 komunikantów. Na wystrzale wyszło prochu 500 kamieni.“

Dotąd Podkamień słynie szeroko łaskami, które na lud wierny w tem miejscu spływają, a woda w oniej świętej stopie na skale nigdy nieprzebrana, choć wszyscy ją czerpią, a nikt nie wie z kąd przybywa.

Podkamień leżał dawniej w województwie wołyńskim, w powiecie krzemienieckim, teraz w Galicyi, w cyrkule złoczowskim. Miasteczko nieźle zabudowane i dość ludne, utrzymuje się głównie z odpustów, które corocznie po kilkanaście tysięcy ludzi zgromadzają.

Ant. Wien.



PODKAMIEŃ (Rysował z litografii Podbielski).

odpowiedziawszy poważnym stylem, prosekwował swój ingres do bazyliki, okrzykiem trąb, rezonancyą organu i słodkim śpiewem pozdrowiony. Złożywszy koronę między drogie depozyta, j. w. koronator, poprzedzony infułami, kanonikami i 40 klerykami, zapalone pochodnie niosącymi, na tronie pasterskim nieszpory prosekwował. Po nieszporych 378 zakonników św. Dominika śpiewało litanie. W nocy illuminacye, ognie tryumfalne na wieży kościelnej, na basztach, na bramach tryumfalnych, na gankach i oknach. Fajerwerki, race, szmermele, bomby, młynki, ogniste fontanny.

„Ledwie dzień poczęło, zabrzmiało po lasach, namiotach, po polach i domach częste strzelanie i nabożnych piosnek śpiewanie. Spowiednicy po konfesyonałach, inni kapłani w bazylice i w kaplicy, gdzie na kamieniu są stopki Najśw. Panny, sakramenta administrowali. O godzinie 8 zakon, perorą ks. przeora Żółkiewskiego, upraszał o wydanie koron, poczem j. w. koronator kazał powoli odczytać dekret świętej rzymskiej kongregacyi i oddał korony w ręce przewielebnych przeorów lwowskiego i kamienieckiego. Przy podziękowaniu dawano burzące ognie, przy głosnej kapeli. Potem j. w. koronator, wprowadzony do bazyliki, po serdecznej kontemplacyi, skłoniwszy głęboko skronie swoje, koronami od jww. biskupów sobie podanemi, pierwój skronie cudownego obrazu Najśw. Panny, a potem skronie Jezusa, własną ręką uwieńczył i klęcząc, woniejącem kadzidłem oddał trybut.

„Patrzącemu ludowi wielka radość lzy z oczów wyciskała. Jedni serdecznie wzdychali, drudzy w zadumieniu i świętej kontemplacyi zostawali. Nasłuchać się było, jako podczas tych ceremonij od hucznych wystrzałów cały kościół i okna drżały, jako się muzyka ze swemi melodyami popisowywała, jako ludzie hucznym głosem wiwaty intonowali. Hojną ręką rozdawano medale srebrne i złote, z abrysem cudownego obrazu. Podczas summy miane było panegiryczne kazanie, z niemałym plauzem i ludzi zbudowaniem. Po kazaniu solenna po cmentarzu processya, po której j. w. koronator dał ludowi swoje pasterskie błogosławieństwo.

„Wyszedszy z kościoła, zacni goście zasiedli do stołu, w refektarzu i w zamku j. w. fundatora hojnie zastawionego. Nieszpory solennizował j. w. koronator, z taką samą apparencyą i assistencyą. Przez całoty-